

## JANUSZ CZAPLIŃSKI

ur. 1935; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, okres powojenny
Słowa kluczowe	Lublin, okres powojenny, Zamek Lubelski, matka, pobyt matki w więzieniu, zwolnienie matki z więzienia

### Listy z prośbą o zwolnienie matki z więzienia

Ależ to były czasy, cholera jasna. Co to takie dziecko, jaka naiwność... Jak ja teraz biorę taki jeden z drugim dokument do ręki, to myślę sobie, Boże, co myśmy [myśleli], no, dzieci. Myśmy do prokuratora pisali, żeby mamę nam, dzieciom, na Gwiazdkę, na święta zwolnił. Przecież to bydlę tylko się cieszyło i śmiało, ręce zacierało. W grudniu 1944 roku w swojej naiwności my, dzieci, piszemy do tego drania prokuratora list, który go bardzo ucieszył, na pewno, że tak dopiekl. Piszemy [list] tej treści: „Szanowny Panie Prokuratorze. Prośba. Mamusia nasza, Karolina Czaplinska, została aresztowana. Myśmy zostali bez opieki. Bez tatusia i mamusi. Tatuś nasz jest w niewoli niemieckiej od początku wojny. Rady żadnej sobie dać nie możemy. Życie mamusi i nasze jest w Twoich rękach. Jesteśmy pewni, że nas uratujesz. Nie pozwolisz nam się zmarnować, gdyż już dużo dzieci wyginęło. Prosimy Cię bardzo o pomoc i zwolnienie naszej mamusi, jeżeli nie zupełnie, to chociaż na Gwiazdkę”. Podpisali: Halina, Wiesiek i Janusz.

To jest list [ojca] do Żymierskiego [z prośbą] o zwolnienie mamy z więzienia, po tym, jak ten nie chciał zwolnić: „Naczelnny Dowódca Armii Polskiej, Obywatel Michał Rola-Żymierski. Generał broni, uwolniony w dniu 5 lutego bieżącego roku (to jest 1945 roku) przez polską IV [Pomorską] Dywizję [Piechoty] z niewoli niemieckiej w Gross-Born, Rederitz na Pomorzu, melduje się do Waszej służby pod rozkazami Obywatela Generała, pod którą miałem zaszczyt zyskać stopień pułkownika i dowódcy II Pułku Piechoty Legionów – ręka w rękę na Uniwersytecie Jagiellońskim [studiowali] i później w legionach szli razem właśnie z II Brygadą Legionów Polskich, dlatego tata taki wstęp daje – Obywatelu Generale i Naczelnny Wodzu, radość moją z uzyskanej wolności osobistej, jak i Ojczyzny naszej, mąci w tej chwili smutek z powodu wyroku Wojskowego Sądu Garnizonowego w Lublinie, skazującego moją żonę Karolinę na więzienie za niebaczne przeoczenie z artykułu szóstego DKWN – nie wiem, co to znaczy, jakiegoś dużego kodeksu, mniejsza z tym – z 30 października [19]44 roku, paragraf dwieście Kodeksu Cywilnego. Zaręczam honorem własnym oficera

polskiego, moją trzydziestopięcioletnią służbą wojskową oraz, śmiem dodać, przyjaźnią koleżeńską, iż żona moja jest bez zastrzeżeń Polką czystej krwi i serca. Jest matką trojga dzieci: lat piętnaście, czternaście i dziewięć. Pozostawiona przez pięć i pół lat sama sobie, utrzymywała rodzinę ze sklepiku. Była aresztowana przez Niemców. Nigdy nie poniżyła się jakimkolwiek zbliżeniem się ku nim, poza faktem, iż cały dom i jej mieszkanie zajęte było przez niemieckich lokatorów, którzy w piwnicy pozostawili wśród rupieci skrzynkę radio – tata tutaj chce powiedzieć, że może [chodziło] o współpracę, bo taka była rozpuszczona plotka, że matka współpracowała z Niemcami, no po prostu gnoili – w terminie właściwym zdała żona radio pozostawione w mieszkaniu naszym przez Niemców. Skrzynkę radiową w piwnicy natomiast odnalazła żona dużo później, bo około 1 listopada, i tam rewizja odkryła [ją] w dniu 7 listopada. Aparatu tego wcale nie używała, ani nie załączała – tu jest prawda, za okupacji było słuchane, ale już po [19]44 roku ono stało i nie było co słuchać, no, autentycznie cieszyliśmy się, że Niemcy opuścili [miasto], że już ich nie ma w Lublinie – pozostawał on owinięty w szmatę przez Niemców, a żona zmożona wówczas chorobą i troską o dzieci i sklepik nie odniosła [go] bezzwłocznie. Absolutnie sprawa jej nie posiada charakteru politycznego. Natomiast fatalne podobieństwo nazwiska z kanałią niemiecką niejaką Wandą Czapczyńską, zamieszkałą w naszym domu, szkodziło i szkodzi dotąd mojej żonie ustawicznie. Opinia pułkownika Pietrowa – jednego z tych co tutaj mieszkał, lokatora – szefa Departamentu Samochodowego Ministerstwa Obrony Narodowej, zamieszkałego od września [19]44 roku w naszym mieszkaniu, może w całości zrehabilitować sprawę mojej żony. Drogi Obywatelu Generale i mój Dowódco, gorąco proszę o okazanie mi swej łaski dla ukochanej żony. Akt amnestii będzie dla mnie nagrodą, a zarazem bodźcem do dalszej pracy i służenia w wojsku. Wolny bowiem od troski o żonę i troje nieletnich dzieci, będę mógł w całości oddać się swym nowym obowiązkom służbowym. Lublin, 14 lutego 1945 roku”. Z tym tata pojechał [do Warszawy], dostał zwolnienie mamy, ale tutejszy dowódca Urzędu Bezpieczeństwa, niejaki Duda, nazwisko pamiętam, to się wyśmiał z tego: „Kiedy ja zechcę”, dosłownie w ten sposób powiedział: „My tutaj decydujemy, kogo zwolnić, kogo nie”. I tata jeszcze raz pojechał, już bez listu, bez niczego, i marszałek powiedział, żeby wracał, że będzie miał żonę jutro w domu. Musiało marszałka to poruszyć. Tata przyjechał, nie na drugi dzień, ale już mama była w domu. Jakimś faksem, jakimś czymś wysłali depeszę. Ja uważam, że tutaj nie marszałek, on przede wszystkim, ale to już sam Romkowski chyba nakazał, czy może Józwiak był wtedy naczelnym tym i może ich to ruszyło, że matka przypadkowo była u nich w AL. To są takie koleje i takie przypadki, że to w głowie się nie mieści dosłownie. Jakie, powiedzmy, wojna potrafiła wyzwalać instynkty i jakie odruchy.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-03-09, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"